

Królewskie wesele

Jak Jan III wydawał zamąż królową

Jan Sobieski miał z małżeństwa z Marią Kazimiერą córkę Teresę Kunegundę, która jako królowa polska została poślubiona przez Maksymiljana Emanuela, elektora bawarskiego i była później matką cesarza Karola VII. O tej polskiej infantce wiemy bardzo mało i tylko szczęśliwym trafem O'Connor, lekarz nadworny Sobieskiego, zamieścił w swoich wspomnieniach kilka uwag i opis uroczystości weselnych. Warto przypomnieć fragmenty pamiętnika, odnoszące się do córki Sobieskiego, tembardziej, że z jej zamążpójściem w obce kraje łączy się utwór poetycki Sobieskiego.

O'Connor pisze o Teresie Kunegundzie, że „lubo nie była ona doskonałą pięknoscią, przecie ładna, choć wzrostu miernego. Wdziękiem, wesołością, dowcipem, nie można jej równać z matką, przecie nie zbywało jej na pięknym rozumie”. O wychowaniu i edukacji mówi, że oprócz polskiego posiadała języki łaciński, włoski i francuski, oraz była grzeczną i uprzejmą w rozmowie”.

Przyszły jej mąż, Maksymilian Emanuel stawał dzielnie wraz z Karolem Lotaryńskim przy boku króla Jana w odsieczy wiedeńskiej. Kiedy pierwsza żona niedługo po ślubie zmarła, elektor zwrócił się do dworu polskiego z prośbą o rękę królowej. Król i królowa łatwo zezwolili na małżeństwo i oprócz kosztownej wypłaty i opatrzenia na drogę, dali 50.000 czerwonych złotych w posagu.

Wesele odbyło się w sierpniu 1694 r. w Warszawie. Oto jak je opisuje pamiętnik doktora:

„Zjechali się na nie najznaczniejsi panowie z żonami i dziećmi z całego Królestwa; upłynęło bowiem więcej niż półtora wieku, jak żadna królowa polska za mąż wydawana nie była. Kobiety polskie bogato były ubrane, wyznam nawet, że kosztowniej niż w jakimkolwiek kraju widzieć mi się zdarzyło. Najpierwsi panowie i żony ich, podług zwyczaju krajowego, oddawali królowej kosztowne dary jako to: puchary złote, nalezki, zegary drogiemi kamieniami ozdobne, łącząc do tego swoje powinowactwa. Nadto gospodar wołoski przysłał w darze diamentowe kosztowne kolczyki”.

„Przy ślubie królewicz Jakób, za pozwoleniem królewskim i elektora, odprawił urząd Posła Wielkiego, a to z przyczyny, iż dwór polski Wielkich Posłów, od głów niekoronowanych nie przyjmuje. Z tej więc przyczyny królewicz Jakób wyjechał zrana o milę za miasto, o godzinie zaś drugiej popołudniu, bogato przybrany z licznym i okazałym dworem, wjechał do miasta i zamku, gdzie na pokojach od obojga królestwa przyjęty został, poczem Senat, Ministrowie, Urzędnicy Koronni i wiele bardzo polskiej szlachty gromadnie udali się do kościoła św. Jana; droga cała ponsowem sukmem wysłana była. Królewicz Jakób prowadził oblubienicę, po-

seł francuski Poliguae prowadził królową. Król sam z powagą postępował”.

„Po weselu królowa udała się w drogę do Brukseli. Załuski, biskup Płocki, pan wojewoda wołyński i księżna Czartoryska, towarzyszyli królowi. Załuski było z rodzicami pożegnaniem w dniu 11 listopada 1694 r., gdy córka królewska z Warszawy wyjechała...”

Wtedy właśnie na pożegnanie Sobieski napisał jej wiersz, zakończony pięknym podpisem „Ojciec — Jan Trzeci”, dając córce na dwa lata przed swoją śmiercią taką modlitwę na drogę:

Idźże, gdzie niesie fortuna cie Twoja
Z domu Rodziców, jedynacko moja
I z domu Braci, za Ojczyście progi
Bierz się do drogi.
Niech cię Ta, co nam ranne wraca
[zorro,
Obraca nieba i ziemię i morze,
Wszelchmocną ręką, wzięwszy miłość
[świecie
Wiedzie szczęśliwie.
Niewinny Jezus dla nas krzyżowany,
Niechaj cię przyjmie w swe otwarte
[rany,
I niechaj strzeże, zasłania i zbawia
Z dobroci swojej.
Panna i Matka za wiecznem przy-
[mierzem,
Niech cię zasłania niebieskim pu-
[kierzem
I twą Ojczystą, na każdej godzinie
Świątą Janinę.
Spiesz, niech ci drogę bezpiecznie
[gotują
Za tobą oraz wiernie postępują,
Którym cię dało w moc zrzęcenia
[Boże,
I którym w Polsce chwala wiekusiła,
I w których dom nasz opiece korzysta.
Niechaj cię strzeżę Patronowie Świeci
Żyję z mej chęci.
Za ich modlitwą, prośbą i przyczyną
Niechaj cię wszelkie przeciwności
[miana,
A Bóg obficie szczęści, łaski, dar
Ziele bez miary.
Błogosławieństwo, które w ówczach
[śwach
Udziała Niebo w jej tamtych krajach
Żyćcie pocieche, z mch wuków,
[twych dzieł,
Ojciec — Jan Trzeci”.

Do Wessela, gdzie na żonę czekał elektor, królowa przysłała dopiero w końcu grudnia. Oblubieńców rozdzielała rzeka i elektor przez dwa dni nie mógł się przeprawić z powodu gęsto płynącej kry, aż dopiero niecierpliwy spotkania w małej łódce przepłynął na drugi brzeg i żonę „z czułą przywitał radością”.

Następnie odbył się wspaniały wjazd do Brukseli, w której Maksymilian Emanuel rezydował, jako gubernator Belgii z ramienia Karola II, króla Hiszpanii. Na kilkudziesięć lat przed wjazdem Teresy Kunegundy do Brukseli wjeżdżała nowoślubiona królowa polska Maria Gonzaga, a w jej orszaku znajdowała się małeńka, czteroletnia dziewczynka, Maria Kazimiera de la Grange d'Arquien. Oczywiście nikt wtedy nie podejrzewał w tym bobasie przyszłej królowej Polski.

Niedawno, bo w ostatnim (za wrzesień) numerze poznańskiej „Tęczy” przypomnieli o losach królowej Teresy, zamieszkałej w Brukseli p. T. Sopoćko. Korzystając z tamtejszych źródeł próbował odtworzyć jej życie na dworze elektora. Wiadomo jednak tylko tyle, że Teresa Sobieska, jako bawarska elektorowa, była przystępna dla maluczkich, a wyniosła i kapryśna w stosun-

Czy są najpiękniejsze słowa?

Wielka ankieta literacka: 10 najpiękniejszych słów

Na łamach paryskich „Les Annales” głoszą francuski pisarz, Paul Morand, prowadził ankietę „10 najpiękniejszych słów języka francuskiego”. Z prośbą o ich wymienienie zwrócił się on do wybitnych literatów Francji. W „ABC” podawaliśmy kilka poszczególnych odpowiedzi. Obecnie „Les Annales” ogłaszają ostateczny wynik ankiety: 10 słów, które otrzymały najwięcej głosów, oraz artykuł Moranda, starającego się wysnuć wnioski z tej indagacji językowej, może niezbyt potrzebnej, ale niewątpliwie interesującej.

Nagrodzonymi słowami języka francuskiego, owemi najładniejszymi, są następujące:

„Amour, jeunesse, cristal, étoi-

le, gloire, maman, ombre, adieu, bonheur, aurore” (miłość, młodość, kryształ, gwiazda, sława, mama, cień, pożegnanie, szczęście, jutrenka).

A teraz fragmenty uwag Moranda: „Nasz konkurs stwierdził wyraźnie, że w sprawie języka, są dwa zupełnie inne punkty widzenia: producenci przeciwstawiają się spożywcem, t. j. autorzy — publicyści. Stosunek pierwszych, wskutek ciągłego współżycia ze słowami, to chęć opróżnienia ich ze znaczenia i ujrzenia w nich przedewszystkiem materiału, z jakiego powstały (dźwięk). „Muzyczność przed wszystkiem innym”.

Publicysta, według obserwacji Moranda, ustosunkowuje się do wartości estetycznej poszczególnego słowa, na podstawie jego znaczenia, publiczność jest za Baudelaire’em, który słowa nazywał „kroplami wspomnień”.

„Oto czytamy teraz — pisze Morand — odpowiedzi naszych najslawniejszych, odpowiedź P. Valéry’ego jest i bardzo ładna i pełna znaczenia (pur, jour, or, lac, pic, seul, onde, feuille, mouille, flute — czysty, dzień, złoto, jezioro, szpie, sam, fala, liść, miękki sposób wymawiania dźwięków „ill”, flet). Jest to małeńki klucz do jego dzieła, ale kluczyk złoty. Nie zgadzam się z Chardonne’em. „Niema pięknych słów, są tylko piękne zdania”. P. Géraudy nazywa w swej odpowiedzi słowa „kolorami, ukrytymi w tubach malarzkich”.

— Z Polskiej Akademii Umiejętności. Jak wskazuje ostatni rocznik Polskiej Akademii Umiejętności, instytucja ta kontynuuje pracę nad nowym wydaniem Encyklopedii Polskiej i Bibliografii Polskiej, przygotowuje Polski Słownik Geograficzny, tony Prace Prehistorycznych, dalej prac z etnografii, z dziejów oświaty i szkolnictwa. Wydają i komisyje nie ustają w wydawaniu nowych dzieł: prowadzi się też wydawanie „Przeglądu Historii Sztuki”, prace komisji językowej, morskiej i Słownika Staropolskiego, dalej Atlasu Języka Polskiego, i słownika łaciny średniowiecznej. Wnet ukaże się historia Śląska do końca XVI w., historia filozofii polskiej. Wre prace w Bibliotece Polskiej w Paryżu, funkcjonują, choć słabo, stacja rzymska.

Nowe wystąpienie Marinettiego

„Tylko malarze futurystyczni interesują się życiem”

F. T. Marinetti, wódz włoskiego futuryzmu, ogłosił w dzienniku „La Tribuna” nowy list otwarty, jak zwykle ostry w tonie i w erambul potępiający przeciwników. Po swem ostatnim oświadczeniu, w którym zapowiadał, że zanurzy się w wodzie cudnej, adriatyckiej zatoki, i wtedy powstanie nowy, najpiękniejszy włoski poemat, tym razem zaatakował malarzy.

„Wszyscy malarze — pisze Marinetti — z wyjątkiem futurystów, starają się jaknajmniej interesować się życiem (społecznym, politycznym i t. d.), które ich otacza. W następstwie, pozostawieni swoim kaprysom twórczym doszli do nieustannego powtarzania swych poprzednich obrazów i do naśladowania obrazów namalowanych przez innych...”

„Trzeba więc przy pomocy męskich zasad, jakie ożywiają nasze czasy, zmusić ich przyjaćelsko do wyrażania z talentem piękna, jakie mają pod nosem, nie pozwalając im nerwom na odczuwanie tęsknot za pracą mniej lub więcej sceptyczną, czy pesymistyczną”.

Rumunja, kraj o młodej kulturze i jeszcze młodszej grafice, chłonie chciwie, lecz trochę powierzchownie, wszelkie odmiany stylu drzeworytniczego.

Daleko bardziej poważnie wygląda drzeworyt Lotwy. Łotysze lubią niewielkie ryciny, opracowują je starannie i nieraz dają rzeczy zupełnie dociągnięte, np. prace nr. nr. 312 i 314, Puzirowskiego.

Wreszcie Estonia ma tylko jednego, ale zato dobrego przedstawiciela: E. Vüralta. Grafiken mieszka stale w Paryżu; atmosfera artystyczna tego miasta pozostała zapewne nie bez wpływu na jego twórczość. Vüralt rysuje dobrze, wyrobił sobie ładną manierę, rodzaj drzeworytu punktowanego.

Polsce i Rosji Sowieckiej, które ilością i poziomem prac, wysuwają się na czoło wystawy, poświęćmy oddzielny artykuł.

Wiktor Podoski.

Z plastyki

„Międzynar. Wystawa Drzeworytów” w IPS-ie

II.

Obszerne są działy Italii i Czechosłowacji. Liczba rycin w obu jest zupełnie dostateczna dla wyrobienia sobie pojęcia o stanie i charakterze drzeworytnictwa tych narodów.

Italia zwraca uwagę jednolitością poziomem: niema tu prac rażących, lub wykonanych nieumiejętnie, lecz niestety, żadna na dłużej nie zatrzymuje uwagi widza. Graficy włoscy nie wykazują wcale inwencji kompozycyjnej, ich pomysły ujmowania tematu są przeważnie ubogie, nie raz zupełnie fotograficznie - naturalistyczne, przy jednocześnie dobrej i poprawnej technice, która w innym zastosowaniu dałaby efekty wręcz świetne.

Jest jednak inaczej i obojęt-

nie niemal przechadzimy wobec rycin, w które artysta włożył nieraz duże pracy, wiedzy technicznej i doświadczenia grafika, lecz mało fantazji.

Przydałby się Włochom zastrzyk hormonu współczesności.

Podobnym poziomem, przy większej różnorodności, odznacza się Czechosłowacja. Czesi mają wyraźną żytkę realistyczną, toż samych rycin są często scenki zaczerpnięte wprost z życia, czasem tak prawdziwe, że aż czasem to mniej artystyczne. Technika dobra, u niektórych nieco staroświecka, ale na rzetelnym podstawach oparta. Drzeworyty Nr. 41 (W. Fiala), nr. nr. 46 i 48 (L. Kratina) cięte smacznie i z nerwem.

Typ rycin nie tak jednolity, jak ich poziom. Ogólnie biorąc, drzeworyt czeski ma dobre zadatki na przyszłość.

Austria ilościowo reprezentowana jest skromnie. Poziom poprawny. Wszyscy wystawiający graficy archaizują, nawiązując stylem i ujęciem do ksylografii XVI — XVII stulecia. Zapewne to nie całkowity obraz współczesnego austriackiego drzeworytnictwa.

Belgia. Poziom przeciętny. Przeważa tu drzeworyt cięty na czarno - białą plamę, bez wymyślności technicznych i fakturowych. Czarna, nierozcięta plama dominuje, prowadząc nieraz do nadużycia sylwety. Kilka drzeworytów kolorowych utrzymano w stylu rycin późnego renesansu i baroku. Pożatem nagoli, tematy współczesne.

Bułgarię dobrze reprezentuje artystka o dużym temperamencie graficznym: Sabina Vazova. Jej drzeworyty rozsada nieomal technika prężna i zamaszysta,

choć nie gruba. Mniej przekonujący natomiast jest sposób rozmieszczania tematu na płaszczyźnie prostokąta.

Niejednolity w typie wystawionych rycin i nie budzący zaufania jest dział Szwecji. Z jednej strony spóźniony kubizm w kolorowych drzeworytach, bez zrozumienia techniki rozwiązań, z drugiej — jakieś zasużone, niemal amatorskie robotki, kwiatki, widoczki. Kilka prac poprawnych nie ratuje sytuacji.

Bez porównania lepiej przedstawia się sprawa u, obok wiążących, Węgrów. Związczą wyraża się P. Molnar, pomyslowy technik, dobry kompozytor, w swych stylowych ilustracjach.

Hiszpania, w osobie E. Ricarta, utrzymuje drzeworyt — jeśli chodzi o ujęcie i tematykę — w stylu międzyrytniczych frontisów XVII-go wieku, z wyraźnym anegdotycznym rozwinięciem treści. Najlepszy jest drzeworyt „Morze”, zabawny, dekora-